BIBLJOTEKA i MUZEUM Z.N.P.

1514-1520 W. DIVISION STREET

WAŻNA UWAGA:

10 PRÓŚB KSIĄŻKI DO CZYTELNIKA

I. Nim zaczniesz czytać — obłóż mnie w papier!

II. Nie dotykaj mnie brudnemi rękami.

III. Nie czytaj mnie przy jedzeniu!

IV. Nie śliń palców przy przewracaniu kartek.

V. Nie mnij kartek i nie zaginaj rogów.

VI. Nie przeginaj mnie przy czytaniu.

VII. Nie kładź mnie rozłamaną, grzbietem do góry!

VIII. Nie umieszczaj mnie w domu na miejscu nieodpowiedniem!

IX. Nie rób na mnie żadnych znaków i dopisków.

X. Nie wyrywaj i nie niszcz obrazków i kartek.

Wymaga się od każdego wypożyczającego książki z Bibljoteki Związku Nar. Pol., aby się zastosował ściśle do powyższych próśb i wogóle należy oddać książkę w takim stanie, w jakim ją wypożyczono, w przeciwnym razie osoba wypożyczająca będzie zmuszona do zapłacenia wartości książki.

DYREKCJA.

DEC. 1953—2M 47

STAN
SPRAWY NARODOWEJ

W ZWIĄZKU ZE

SPRAWĄ KOŚCIOŁA

W LATACH $18^{61}/_{64}$ NAPISANY

PRZEZ

Rafała Błońskiego

Z WYŁOŻENIEM PRZYCZYN UPADKU POWSTANIA.

KRAKÓW.

NAKŁADEM AUTORA. DRUKIEM KAROLA BUDWEISERA.

1868.

Dopóki istniało powstanie, wojsko moskiewskie nie w porządku a dorywczo znaczyło swe ślady gwałtownemi nadużyciami i zbrodnią, — gdy zaś ustała walka uciemiężenia i zniszczenie, podciągnięte zostały pod regularny i stały system, usankcyonowany wolą i ukazami cara, wymierzony przeciw duchowieństwu i szlachcie czyli razem przeciw religii i narodowości, jak również i przeciw Administracyi Kraju w pewnéj jeszcze części zastósowanej do tych dwóch moralnych podstaw życia narodu.

Obywatele należący przedtém do stronnictwa umiarkowanych, widząc tryumf swych zasad przeciwnych powstaniu, jakąś niby legalnością tchnących (*) i czując zarazem całą okropność położenia i zniweczone w ich mylném przekonaniu nadzieje odzyskania chociażby nawet kiedykolwiekbądź pierwotnych praw i niepodległości, skutkiem smutnego stanu polityki zachodnich mocarstw względem sprawy naszej, dalecy od badania rzeczywistych przyczyn niepowodzeń powstania, nie biorąc w rachubę swych własnych błędów i bezczynności (gdyż w poświęceniu i pracy współbratniej w właściwym czasie nie brali należytego udziału), winę nieszczęść i klęsk

(*) Czy zasady legalności mogą istnieć pod Rządem moskiewskim?

na pracowników sprawy z siebie zrzucili, — miotali złorzeczenia i klątwy sprawcom ruchów narodowych — i pogardliwie stronili od tych, co swe życie za sprawę wyswobodzenia na ofiarę nieśli, a dziś, tułając się po świecie, w ubóstwie, poniżeniu i tęsknocie żyją.

Smutne zaiste są to czasy - w których sprawiedliwości zaparli się nie już barbarzyńcy, nieprzyjaciele ludzkości, lecz bratnie serca - i miejsce jej zajmuje nienawiść swoich dla swoich, — w których zasługa i poświęcenie wynikłe z rozsądku i zastanowienia dają pochop nie do szacunku i wdzięczności, ale do oburzeń i złorzeczeń cnocie, — w których bracia niesłusznie potępiając braci, wyrok swój mimowolnie łączą z wyrokiem wrogów Ojczyzny, — bo swém przeciwném pojmowaniem rzeczy prześladowanie i ucisk dzisiejszy uznają za słusznie wymierzoną karę — a tém samém powstanie narodu za występek i zbrodnią, — co większa, że to potępienie głoszą śmiało, uparcie i jawnie i tém mnożą cierpienia w sercach prawych i tak już strudzonych nadmiarem utrapień.

Te słowa wyrzutów i żalu z poczucia obrażonej sprawiedliwości wypowiedziane, wymagają dla tém gruntowniejszego przekonania ogółu wyświetlenia prawdy; prawdę tę ogłosić należy, aby nieświadomych wywieść z błędu, przekonanych już, lecz wiedzieć o niej niechcących, publicznie przekonać—

i późniejszym pokoleniom zostawić możność słusznego ocenienia minionych za dni naszych dziejów.

Chcąc się dokładnie wywiązać z tego założenia, uznałem za stósowne opisując pokrótce cały przebieg sprawy, dotknąć i czasów dalszych porewolucyjnych, w których również bezzasadnie potępiano spiski i wyjaśnić: 1) Użycie środków przez Rząd moskiewski na stłumienie patryotyzmu. 2) Przeciw działanie ze strony ludzi gorliwie zajętych sprawą a ztąd i użyteczność spisków, lecz tylko w tym jedynie wyjątkowym stanie pod panowaniem Rosyi. 3) Początkowe panowanie Aleksandra II. 4) Manifestacye. 5) Podział oświeceńszych klas narodu na dwa stronnictwa w głównem przejściu sprawy. 6) Powstanie i przyczyny upadku onego.

Zarząd w Kongresowéj Polsce po rewolucyi 1830 r. stopniowej ulegał zmianie; administracya kraju w miarę możności zbliżoną została do porządku istniejącego w Cesarstwie,—a przedewszystkiém pozbawiono naród reprezentacyi, wojska i wyższych zakładów naukowych; — szkoły zaś wojewódzkie zamieniono na gimnazya i w tych niektóre przedmioty naukowe już były wykładane w języku moskiewskim,— uczono historyi (wiadomo o ile zgodnej z prawdą) moskiewskiej; słowem, młode na świat po rewolucyi występujące pokolenie starannie przysposabiano do przeobrażenia w duchu dążności wrogiego nam rządu.

Młodzież nie obznajmiając się w szkole z przeszłością swego narodu i obok tego z obawy najsroższych kar, w nieświadomości o patryotyzmie przez swych rodziców wychowywana,—z teraźniejszości tylko zastósowanej do przyszłości czerpiąc szkodliwe natchnienie, do rozwijania umysłowych w moralném znaczeniu pojęć nic korzystnego dla sprawy upadłej Ojczyzny nie obiecywała, a ztąd i dźwignią narodowego bytu stać się nie mogła.

Przewidywania najsmutniejszych następstw z tak loicznie przedsięwziętej operacyi Rządu zmierzającej do zagłady narodowego ducha i zarazem podkopania Religii, która od wieków pozostawała w nierozdzielnej nigdy wspólności z politycznemi sprawami kraju, spowodowały ludzi badawczo obserwujących to położenie narodu do próbowania sił wydobycia się z przemocy. Zawiązywano tajne towarzystwa na rozmaitych punktach całej Polski, - każde z tych towarzystw prędzej lub później czujnością rozgałęzionej policyi wykryte zostało; mnóstwo spiskowych deportowano w różne strony północnej Rosyi, Syberyi i Kaukazu, i zdawało się, że te usiłowania wycieńczają naród, żadnej nie przynosząc dla sprawy korzyści. Nie tak jednakże w gruncie rzeczy było: owo porewolucyjne pokolenie, co w widokach rządu miało stanowić przejście do uprojektowanego przeobrażenia narodu, a dla którego poznanie

patryotyzmu wcale było niedostępném, przez badanie przyczyn aresztowania i uwożenia na wygnanie tylu ludzi, nabierało pojęcia o Rządzie, że jest nieprzyjacielskim, o samobycie narodu w przeszłości i o nadziei nawet, że przy pracy, chociaż niebezpiecznej, i poświęceniu się, dojść można do wyswobodzenia. Spiski więc, które trwały aż do krymskiej wojny, chybiając właściwego celu, wielkie przynosiły narodowi korzyści, bo wobec młodzieży ujawniały stosunek Rządu do narodu i nieciły nienawiść dla ciemięzców a miłość dla ujarzmionej Ojczyzny — i ztąd gotowość do poświęceń. Nic więcej tyle nie rozdrażniło cesarza Mikołaja, ile to, kiedy w przysłanych z Warszawy do III Wydziału swéj kancelaryi listach zesłanych do Syberyi znalazł ludzi urodzonych po rewolucyi 1830 r. Nie przypuszczał on nigdy, aby tak energiczne i przezorne zabiegi jego rządu w odjęciu środków oświecających w wychowaniu i kształceniu młodzieży we względzie patryotycznych pojęć okazały się daremnemi. Pomimo jednak tego przekonania się, powodując się srogością swego charakteru, nie przestawał ścigać zemstą każdy nieprzychylny sobie objaw, tém bardziej za spiski, które mimo najokropniejszych kar, tworzyć się do końca jego panowania nie ustawały.

Dopiero nagła śmierć tego cara przecięła szereg tajemnych działań, radością przejęła naród, —

i zdawało się, że system krwawego prześladowania ustąpi, — bo ze wszystkich stron głoszono o liberalizmie i dobroci jego następcy, — co tém większy nadawało przystęp oczekiwaniu pomyślnej ery, że nowy Imperator, praktycznie obeznany z bezskutecznością sposobów gnębienia narodowości, — pobudzony niepowodzeniem wojny i wpływem dworów zagranicznych, ujrzy się wreszcie w konieczności ułagodzić swe rządy, zyskiwać sobie popularność i stronić od polityki swych przodków, porażonej w ostatniej wojnie mieczem zwycięzców. Odpowiednio téż tym przypuszczeniom poczyniono w Warszawie na przyjęcie cara przygotowania. Podejmowano go zbyt świetnie i z ujmującą serdecznością; lecz cóż ztąd, kiedy w nagrodę nie długo on, na zdziwienie wielu, pozwolił się łudzić temi nadziejami - sam ich wątek przerwał, wzbraniając *marzyć* na przyszłość, uznając rządy ojca swego za dobre i czyniąc obietnice sroższego jeszcze niż przedtém karcenia tych, którzyby woli jego sprzeciwiać się śmieli.

Wszelako niezależnie od tak otwarcie i publicznie wypowiedzianych intencyj, car, aby ustalić sztucznie zyskaną popularność swego imienia, zezwolił na założenie Towarzystwa Rolniczego, usunął z gubernij Kongresowej Polski wojennych naczelników — i na żądanie Papieża Piusa IX, kazał przedstawić do Rzymu kandydatów na Biskupów dyecezalnych, —

a w dodatku znienawidzonego od wszystkich Muchanowa oziębłe traktował, jawnie okazując ku niemu i innym podobnym jemu indywiduom pewną niechęć i wstręt nawet, słowem, odegrał rolę niejako przeciwną swemu oświadczeniu. Ustępstwa te obok licznych anegdot jaskrawo malujących dobroć serca i najlepsze chęci cara, po całym rozniosły się kraju, — wzrastała przychylność ku niemu tak, że owe słowa określające programat dalszego z nami postępowania poszły w niepamięć—i znów wróciła nadzieja zbliżania się do lepszych czasów i osiągnięcia najprzód reform, a później i radykalnej zmiany Rządu. Zapanowała więc cisza,—w cytadeli nie było już więźniów i Syberya nowych nie miała gości

Lat blisko trzy trwał taki stan; nigdzie o polityce nie było już mowy —a na to miejsce coraz to inne o carze rozpowszechniano bajki i ogólnie im wierzono. Naród opuszczony od mocarstw, na które przedtém liczył, a w samym sobie nie czujący sił do zerwania krępującej go przemocy, już zdawał się był los swój złożyć w ręce nowego pana. Tak smutny upadek ducha czyjąż zwrócił uwagę? i kto wziął do seroa ściśle obliczone ztąd następstwa? jeżeli nie ci, których potępiacie, ludzie czynu, niespuszczający z oka ojczystej sprawy? Oni to pojęli cel rozsławiania szlachetności cara,—i widzieli,

iż ten środek do osłabienia uczuć patryotycznych najniebezpieczniejszém staje się narzędziem, - i oni pełni niezachwianego męztwa, z narażeniem się na największe niebezpieczeństwa, aby wywieść z uśpienia ukołysany w czczych marzeniach naród, rozpoczęli długi szereg religijno-narodowych manifestacyj, w których wszystkie warstwy społeczeństwa, mianowicie po zaszłych na ulicach Warszawy w lutym i kwietniu 1861 r. krwawych katastrofach przyjęły żywy udział. Wtedy to jednością skojarzony naród uczuł moralną swą siłę, ktorą, jak również porządkiem i karnością, zatrwożył Moskwę, na krótki czas zachwiał i ubezwładnił rząd i przesłał adres do cesarza podpisany na czele przez arcybiskupa Fijałkowskiego, żądając przywrócenia praw narodowych i wolności uciemiężonego kościoła.

Żądania te zbyt wprawdzie błahe wydały owoce, gdyż cesarz w manifeście wydanym w odpowiedzi na adres te tylko poczynił ulepszenia: że ustanowił Radę stanu, Rady gubernialne, powiatowe i municypalne, że Biskupi mogli zasiadać w Radzie stanu — i że urządził osobny Wydział Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i oddał go pod Dyrekcyą margrabi Wielopolskiego; — zawsze jednak, chociaż pozornie tylko, widział się być niejako zmuszonym uszanować *ogólne a zgodne* domaganie się,

nie chcąc i nie mogąc wówczas jątrzyć spotęgowanego jednością narodu.

Gdyby te ustępstwa z natchnienia szczerych pochodziły chęci i rozwój ich przeprowadzano w myśl życzeń narodu, postawa manifestującego się ludu stopniowo schodziłaby do spokoju—i w miarę postępu ulepszeń w zarządzie państwem, wzrastałby zaspokajający stosunek poddanych do panującego — a dalsze zamiary do wyzyskiwania praw politycznych, później w inny dobrze obmyślany przeszłyby system. Lecz że jak zawsze, tak i tą razą zdrada nie podrzędną lecz kierowniczą w postępowaniu z nami była cara zasadą — i niemylność tego przekonania zaraz na wstępie, a później coraz więcej po częła się stwierdzać,—jak to najwyraźniej dało się widzieć ztąd,— iż w zakres obrad powiatowych wchodziły przedmiota dotyczące szkółek elementarnych, dróg, dziurawych mostów i księgosuszu, a jeżeli Rada sięgnęła interesów ogólnych narodu, jak np. aby ludzie wzięci do wojska, w kraju pozostali na służbie, to Radę zaraz bezpowrotnie zwijano. Dalej znów, margrabia przyjmując Władze Duchowne oświadczył, iż Rząd w Rządzie być nie może,—że sprawami kościoła zgodnie z wolą cesarza zarządzać będzie—i przez czas swego urzędowania będzie się starał wolność kościoła ściśle zastósować do tej woli jako najwyższego i jedynego prawa. Prze-

to też przewodniczący ruchom nie zatrzymywali zewnętrznych oznak niezadowolenia,— które jednak w dalszym ciągu ograniczone zostały na noszeniu żałoby i na religijno-patryotycznych śpiewach po wszystkich kościołach Polski. Car nie zmniejszył swego niepokoju, najwięcej zawadzały mu śpiewy; przeznaczając więc na urząd Namiestnika hrabiego Lamberta, polecił domagać się u Biskupów, aby na podobne śpiewy nie pozwalali. Biskupi oparli się temu żądaniu, tłumacząc się, że to ich władzę przechodzi i niemożliwe jest do wykonania, bo lud wielką do tych pieśni przywiązuje wagę i w nich jedyną pociechę wśród tego ucisku znajduje.

Ten rodzaj manifestacyi trwał jeszcze czas jakiś; -- aż gdy przybył z Petersburga arcybiskup Feliński, pełen ufności w uroczyste zapewnienie cesarza, iż skoro ustaną śpiewy, nastąpią reformy zadowolniające naród, począł publicznie z ambony nakłaniać do zaniechania pobożnych pieśni drażniących Rząd i poręczał spełnienie przyrzeczeń cesarskich. Na ten głos arcypasterza naród stał się powolnym i kilka miesięcy cierpliwie oczekiwał zapowiedzianej na korzyść swoją zmiany.

Nie wszyscy łudzili się temi obietnicami, a tém samém i arcybiskupa poręczeniem, które naturalnie samo w sobie żadnego nie miało znaczenia, bo od woli cesarza pozostawało w zależności. Kierownicy

ruchów przejęci niewiarą w przyrzeczenia a wiarą w niezmienność podstępnego charakteru godności carów, dalecy byli od wszelkich iluzyj; unikając jednak w czasie przyszłym wyrzutów, że nie stosując się do uroczystych zapewnień, przeszkodzili narodowi korzystać z dobrych skutków uspokojenia się, zgodzili się i na to z swej strony ustępstwo—z góry wiedząc, że rezultat wyczekiwania najzupełniej odpowie temu ich przeświadczeniu.

Gdy po kilku miesiącach wstrzymywania się od wszelkich zbiorowych manifestacyj nietylko że żadne zmiany nie miały miejsca, ale nadto liczne aresztowania młodzieży i inkwizycye w cytadeli, a za niemi zsyłania do Syberyi w pełni na dawny sposób znów się rozwinęły,— smutna poczęła przedstawiać się przyszłość, lecz tylko tym, co z zdrową rozwagą na podstawie głębokiego przekonania obliczali następstwa Inni zaś obwiani urokiem zdolności i znaczenia margrabi Wielopolskiego i poruczeniem urzędu Namiestnika księciu Konstantemu, w spokoju i zwodniczych przypuszczeniach mieli zamiar bez końca wyczekiwać tego szczęścia, które jedynie tylko zdobytém być mogło na polu bitwy. Pierwsi, t. j. ludzie czynu, w celu przeprowadzenia powstańczej organizacyi utworzyli Komitet Centralny. Drudzy, mianując się stronnictwem umiarkowaném, również z wybranych zpośród siebie osób urządzili komitet.

Tu nieudolność rozumu człowieka przy osłoniętej pomroką zobojętnienia w wierze a ztąd braku energii, poświęcenia i nawet naturalnego zmysłu, w całej przedstawia się pełni, pragnie wyjść z niedoli, a jedyną do tego drogą zdążać się wzbrania,—puszcza się na pole błędnych przypuszczeń—i tak błądząc wchodzi na ciernie i na niém spoczynek mieć musi. Bóg nie dał nam zgody—sami zaś skojarzyć jej nie mogliśmy—a na niej tylko zbywało;—widać że później sam w inny ratować nas będzie sposób.

Komitet stronnictwa umiarkowanych miał zadanie paraliżować działania przeciwnego sobie stronnictwa,—czego właśnie gorąco pragnęli moskale—i *legalnie zdobywać ustępstwa Rządu.* Jaka jest wartość tej zasady, przekonać może jeden z najpóźniejszych przykładów postępu najezdniczego Rządu w nieprzerywaném doprowadzaniu do ostatecznego kresu wynaradawiania, i tak:

Po rewolucyi 1830 r. Paśkiewicz zostawszy wielkorządzcą w Warszawie, w myśl carskiej woli wprowadził do zakładów naukowych język rosyjski w zamiarze wyniszczenia mowy ojczystej. Dyrektor Komisyi Spraw Wewnętrznych Szypów szczególną odznaczał się gorliwością w dokonaniu tego dzieła, bo nawet osiwiali urzędnicy zmuszeni byli chodzić do szkoły na godziny, w których uczono tego języka.

Lecz gdy kilkoletnie ich usiłowania nie w zupełności odpowiadały oczekiwaniom, gdyż obok obznajmiania się z narzuconym dyalektem, język rodowity z konieczności nie przestawał istnieć jako urzędowy, — sam car zajął się tą żywotną dla niego kwestyą—zebrał Radę Państwa (u siebie w Petersburgu) i każdemu z członków polecił, aby w obecności jego podawane były przez nich sposoby wyniszczenia mowy polskiej. Każdy więc co mu do głowy przyszło prawił, — jeden tylko Mordwinów prezes Rady cały czas na posiedzeniu milczał. Car go zapytał: A wasze jakie jest zdanie? „Ja najjaśniejszy Panie uważam, iż wykonanie tych wszystkich projektów, jakie tu słyszałem, nie zaspokoi życzeń Waszej Cesarskiej Mości; według mego zdania jest jeden tylko sposób zruszczenia Polaków“—(przestał mówić). Powiedzcież nam jaki. „Wszystkim Polakom powyrzynać języki.“ Ponuro spojrzał się car i na tém zakończyła się Rada (*).

Aleksander II przyjmując tron przyjął i zasadę polityki ułożonej przez swych przodków. Pamiętał jak o zamiarze ojca tak i o zdaniu Mordwinowa; widział zarazem, iż ostatnia część planu odnoszącego się do Polski przeszła dla wykonania w ręce jego, — a podtrzymywany przez swe otoczenie zgub-

(*) Mordwinow w kilka tygodni otrzymał dymisyą.

nemi dla nas radami, postanowił wywiązać się z swej barbarzyńskiej misyi, lecz w sposób nie gwałtowny, ale nieco zamglony udaną łagodnością i dwuch-znacznemi kombinacyami — z których nigdy nic innego nad zagładę narodowości i religii wytworzyć się nie mogło, – i tak:

1) Pozwolił na wykład języka polskiego w zabranych prowincyach — a jednocześnie w Kongresówce pod tytułem ojcowskiej o dobro poddanych troskliwości zniósł zakłady naukowe żeńskie, i w miejsce ich w każdej gubernii polecił ustanowić jednę tylko szkołę wyższą, w której miał być wykładany język moskiewski cztery godziny w tygodniu Któżby mógł wątpić, że po latach kilku język ten stałby się wykładowym nawet i w nauce religii? Sposób więc przez Mordwinowa na żart wypowiedziany zostałby zwolna, nieznacznie, lecz niewątpliwie według życzeń cara spełniony.

2) Rzadka dyecezya pod koniec panowania Mikołaja miała biskupa, administratorowie rządzili kościołem. Aleksander na wszystkie dyecezye przedstawić kazał, jak już wyżej nadmieniłem, kandydatów do Rzymu—i w miejsce Administratorów stanęli Biskupi. Przy każdej swej bytności zwiedzał kościoły katolickie w Wilnie, Kownie i Warszawie.— a jednak po tych już publicznych objawach swej przychylności dla katolicyzmu, w programie przez

niego zatwierdzonym dla gubernialnych szkół żeńskich wyznaczono na wykład religii tylko dwie godziny na tydzień — o połowę mniej jak na język moskiewski. Czyż z czasem, skoroby po rosyjsku uczono dzieci religii z książek przez Rząd podsuniętych, nie wkradłaby się zmiana zbliżająca naukę tę do prawosławia? Przystęp zmienionej nauce ułatwiłyby ochmistrzynie czuwające nad wychowaniem dziewcząt z ramienia Rządu przeznaczone i zaopatrzone w odpowiednie instrukcye, starając się wyzuwać serca wychowanic z uczuć w szkole domowej matek wpojonych—nad czém znów pilnie czuwaliby zwierzchnicy rządowi, zapewne pułkownicy od huzarów, w tytuły kuratorów lub dyrektorów obleczeni (*). Tak więc nowa generacya matek w tych warunkach wychowanych sama już dalej pełniłaby misyą niszczenia promiennych cnót polskiej niewiaście właściwych; a ztąd płodną w następstwa odpowiednie zabójczym dążnościom naszych nieprzyjaciół.

Powiedzą zapewne stronnicy umiarkowania, że Wielopolski jako już samodzielny Naczelnik Rządu Cywilnego przygotował bardzo wiele obiecującą reorganizacyą szkół, — a zatém i projekt zniesienia prywatnych i urzędowych zakładów naukowych żeńskich przez to samo by upadł,— że oświata w ogólném znacze-

(*) W Puławach kuratorem szkoły panien był jenerał Funduklej, w Łomży pułkownik od huzarów Lewental.

niu zostałaby mniej więcéj w duchu patryotycznym rozszerzaną, — że samo przeznaczenie Wielopolskiego na Cywilnego Naczelnika Rządu było rękojmią zmiany pod każdym względem systemu dotąd istniejącego w Rządzie, - że wreszcie ustanowione zostały Rady powiatowe i gubernialne. Lecz tu właśnie zachodzi pytanie: Czy car dobrowolnie z popędu przychylnych dla nas uczuć lub z poczucia sprawiedliwości wprowadzić dozwolił te reformy, czy też był zmuszonym do ich udzielenia? Rzecz jest jasna, że manifestacye nasze i przewidywane powstanie obok konspiracyi Hercena ogarniającéj całą Rosyą (o czém poniżéj się objaśni) główną i jedyną były pobudką ulegania téj nadspodziewanie wynikłéj konieczności. Wojsko moskiewskie w skutek kampanii krymskiéj znacznie się zmniejszyło, — znaczną część w skutek zubożenia skarbu uwolniono z szeregów — a poboru do wojska przez lat sześć nie było; słabe więc siły, jakiemi car rozporządzał w przewidywaniu u siebie rewolucyi, stały na straży po całém Imperyum; a zatém załoga wojskowa w Polsce bardzo mało albo i wcale nie mogła być wzmocnioną. Ta więc przyczyna a nie co innego popchnęła Moskwę na drogę ustępstw. Naturalnie że po minięciu krytycznego położenia, w jakiem się car znajdował, to co dał wydarłby niebawem z dodaniem obostrzeń i szedłby koleją jaką założenie polityczne, o któré

ryżej wspomniałem, iść mu nakazywało. Stronnic-
wo czynu tak pojmowało postępowanie i dążności
noskiewskie — i na tej zasadzie rozbudzony patry-
tyzm nie platonicznym poświęcało względom, lecz
a odzyskanie niepodległości, korzystając z niemocy
zawikłań wewnątrz Rosyi istniejących, postanowiło
pożytkować. Dla tego też Komitet Centralny nie
rażał się tém smutném rozdwojeniem przewodni-
zącej narodowi klasy, — w pracy wytrwałości i wy-
siloném poświęceniu z niezłamaną niczem wolą po-
stanowił zdążać do wytkniętego sobie celu. Czystość
uwydatnionych już przekonań kierujących myślą
Komitetu z każdym dniem mnożyła liczbę poddają-
cych się jego władzy, — dobrze obmyślona organiza-
cya po wszystkich dzielnicach Polski pod zaborem
Moskwy najpomyślniej się rozwijała, — dzienniki:
Strażnica, Ruch i inne a następnie i Głos kapłana
polskiego pod bokiem moskiewskiej policyi wycho-
dzące silnie oddziaływały w narodzie,—przekupieni
tajnej moskiewskiej policyi ajenci i nasłani do tej
policyi na ajentów przez komitet ludzie z organiza-
cyi krzyżowali działania i zamiary Moskwy. W ko-
misyach śledczych również znajdowali się członko-
wie usłużni Komitetowi. Imponująca śmiałość
z roztropnością i bezpiecznem wśród największych
niebezpieczeństw postępowaniem Komitetu i organi-
zatorów, wszystkich w ogóle po za granicami na-

wet kraju przejmowała podziwem;—słowem ten dotąd niepraktykowany sposób przeprowadzania działań rewolucyjnych, przebiegłość, zręczność i dowcip ludzi oddanych usługom sprawy wyswobodzenia podnosiły znaczenie stronnictwa czynu, zmniejszały powagę najezdniczego Rządu, szerzyły władzę Komitetu i ztąd wielkie robiły nadzieje. Gdyby jeszcze obok warunków tych świetnych powodzeń posiadał Komitet odpowiednie fundusze, bezwątpienia cała policya z swym naczelnikiem jenerałem Rożnowem, Komisya śledcza i oberpolicmeister służyliby sprawie narodowej. Wtedy to Komitet w przygotowawczych do powstania pracach zewsząd otoczony bezpieczeństwem, większe mając szanse, tajemnie potężniej wzrastałby w siły; bo chociaż aresztowania zupełnie nie mogłyby ustać, te jednak jakieby były, służyłyby tylko do upozorowania czynności policyi, wcale nie narażając na szkodę ani osób, ani organizacyi. Brak pieniędzy stał na przeszkodzie urzeczywistnieniu tej myśli,— bo biedni składali Komitet i organizacyą, a zamożni dać ich nie chcieli. Jest to pierwsza i główna przyczyna dalszych niepowodzeń, równająca się podtrzymywaniu Wielopolskiego i sprzyjaniu jego panslawistycznej idei, który wyznając ją, nic więcej nie chciał jak tylko zrobić dla prawosławnej cerkwi i jej głowy cara prezent z tylu milionów unitów siłą i morderstwem za cza-

sów Katarzyny i Mikołaja przymuszonych do odstępstwa od kościoła katolickiego—i dać moskalom sposobność przygotować nas i potomność naszą na takąż samą dla nich ofiarę.

Głównym punktem oparcia zamiarów Komitetu Centralnego był pomysł zdemoralizowania wojska nieprzyjacielskiego. Sławny moskiewski publicysta Hercen oddawna w głębi Rosyi tworzył partyą liberalną;—jego pisma i publikacye wielkie znalazły wzięcie u moskiewskiej arystokracyi, dworzaństwa, wyższej biurokracyi i kupców nawet, tak dalece, że już w publicznych miejscach w Petersburgu i Moskwie bez zbytniej ostrożności czytano je. Pisma te trafiały do przekonania czytelników, przejmowały ich ideą autora, i ztąd on zyskał sobie stronników wysokich znaczeniem.

W trakcie tym, gdy Hercen ogólną zdawał się mieć popularność i zamyślał o spożytkowaniu jej na swe cele w odpowiedni sposób, szlachta polska z Litwy i Rusi a następnie za nią i moskiewska podały adresy do cesarza o zniesienie poddaństwa. Cesarz przychylił się do tego żądania i poczynił stósowne rozporządzenia. Ów publicysta naraz zachwiał się sam w sobie w dokonywaniu swych przedsięwzięć, sądząc, iż ten chwalebny czyn cara jest objawem dalszych zmian i reform w duchu liberalnych dążności; zamienił więc nienawiść jaką ży-

wił dla niego na wdzięczność i postanowił na cześć jego sprawić w Londynie ucztę. W dzień, w którym miało nastąpić to uznanie dobrej woli cara, Hercen odbiera wiadomość o mordach dopełnionych w dniu 27 lutego 1861 r. w Warszawie. Sproszonym do siebie gościom oznajmia o tych wypadkach, wyraża swe oburzenie na to barbarzyństwo, pozbawia cara zasługi jakiej miał zamiar oddać hołd— i ucztę nie na cześć jego, lecz na cześć Polaków przeznacza.

Odtąd Hercen z współczuciem zamieszczał w swym Kołokole gwałty i represye Rządu, manifestacye ludu, wypadki i zmiany i tem budził w swych czytelnikach sympatyą dla sprawy naszej. Zamiary jego wzburzenia moskiewskiego narodu przeciw rządom cara w podniesieniu się naszém z uśpienia zdawały się mieć silne poparcie Pragnął on swą operacyę połączyć z działaniami Komitetu Centralnego sądząc, iż rychlej i pewniej wspólnością wystąpienia zadanym być może caryzmowi cios. W tej myśli przysłał do Warszawy swego pełnomocnika Potiewnię byłego oficera od artyleryi, z upoważnieniem pełnienia misyi przy Komitecie, założenia organizacyi wojskowej i komunikowania jej z Komitetem i partyą liberalnych w Rosyi. Zważając jednak, iż obok wielkiego postępu szerzenia zasad liberalnych w guberniach i stolicach moskiewskich i kojarzenia swych

zwolenników w czynny rewolucyjny zastęp i przeprowadzenie w pułkach organizacyi, wymagać będzie nieco dłuższego czasu, Hercen napisał do Komitetu odezwę (którą sam czytałem) aby nie wcześniej jak na wiosnę rozpocząć powstanie.

Oficerowie moskiewscy werbowani przez Potiewnię, szybko roznosili tajemną propagandę; w krótkim czasie nowo uformowany Komitet liczył stu dwudziestu członków. Każdy prawie z nich miał znajomości i koleżeńskie stósunki z oficerami innych pułków, ztąd organizacya bez wątpienia mogła ogarnąć całą armią. W swych zaś komendach niezwłocznie ustanowili rotnych dowódzców i feldfeblów narodowych. Bieg i skuteczność tego rodzaju agitacyi wspierały odezwy drukowane w Petersburgu kosztem i staraniem księcia... pod tytułem: „Czto nada diełat wojsku." Odezwy te dostępnym dla prostaków stylem redagowane, szczegółowo przedstawiały przykry stan służby żołnierza -i położenia całego moskiewskiego narodu — jak również ucisku w jakim się Polska znajduje, pobudzały do wspólnego z Polakami przeciw carowi powstania, z wyłożeniem zarazem korzyści, jakie z tej wspólności działań dla obydwóch narodów spłynąć miały. Takiego rodzaju odezw 15,000 egzemplarzy puszczono w kurs. Pewna część artyleryi w fortecach już należała do Komitetu. Jeżeliby większa część wojska przyjęła

udział w powstaniu, co było do uskutecznienia przy takich zabiegach daleko łatwiejszém, jak dokonane odjęcie władzy bez zbrojnego poparcia u rządu rozporządzającego armią,— czyżbyśmy bez rozlewu krwi nie pozyskali upragnionej zmiany naszego losu? Powodzenia obydwóch Komitetów poręczały niewątpliwość spełnienia tych oczekiwań. Zasługuje na szczególną uwagę i to, że moskiewski dziennik „Sowremiennoje słowo" przechodzący przez cenzurę bardzo pomyślnie usposabiał moskali dla naszej sprawy,— słowem wszystko już widocznie zmierzało do obalenia potęgi cara. W tem margrabia improwizuje brankę do wojska. Cała oświeceńsza młodzież w kongresowej Polsce i wszyscy notowani patryoci mieli paść ofiarą. Tu łamią się szyki, Komitet Centralny dowiaduje się o dniu w którym niespodzianie ma być dokonany pobór, — młodzież wychodzi o kilka mil za miasto bez żadnego uzbrojenia i czeka na rozporządzenie swych organizatorów. Członkowie Komitetu pod wpływem współczucia nad nieszczęśliwym losem tylu tysięcy wyborowych ludzi i zniweczonej nadziei odzyskania niepodległości z pomocą uprzednio wybuchnąć mającej moskiewskiej rewolucyi, doszli do tak zupełnego upadku ducha, że zamiarem ich było w owym czasie wyjść na saski plac i wystrzałami odebrać sobie życie Lecz nastąpiła szczęśliwa chwila zastanowienia i refleksyi,—

cofnęli się od tego kroku, który nie powstrzymałby tych wszystkich nieszczęść jakie drapieżność moskiewska gotowała narodowi, zdecydowali się na wezwanie narodu do powstania, i chociaż przedwcześnie ogłosili je. Potiewńia unikając branki, idzie dowodzić powstaniu, przecina się organizacya wojskowa, rujnuje się jedna z głównych podstaw Komitetu Centralnego—i w końcu staje się przyczyną upadku całego powstania.

Po tém wyświetleniu stanu sprawy, zdaje się, że wolno będzie zapytać stronników umiarkowania: czy mogło się udać powstanie—i kto winien że się nie udało?

Teraz sądźcie wy Bracia, co w własnej sprawie staliście się sędziami—i bez faktów zawiniających przeciwną wam stronę, wydaliście na nią wyrok potępienia. Fakt, że powstanie upadło, przestaje być faktem obwiniającym stronnictwo czynu,—a że ono powinno było być i mogło się udać, to już jest dowiedzioném.

Za nim więc wydacie swój powtórny wyrok, może przyjdzie komu z was myśl zapytać: Czy to wojsko co do bezbronnego ludu strzelało, a w czasie powstania tak rażących dopuszczało się barbarzyństw miało być podporą Komitetu Centralnego? Odpowiadam: Tak jest. Wojsko to za nic innego jak tylko za narzędzie uważać należy,—kto je ujmie, stósow-

nie niem do swej woli rozporządza. Wojsko przed wstąpieniem na tron Mikołaja wierne było tronowi,— przy wstąpieniu zaś zostające pod dowództwem oficerów należących do rewolucyi 1825 r. było przeciw carowi i biło się — a po rewolucyi znów mu wiernem zostało. Jakiem więc ono było względem nas w czasie manifestacyi i jakiem przed wejściem do swej organizacyi w czasie powstania, ztąd wniosków żadnych wyprowadzać nie należy, byle tylko wspólnie z nami powstało. Wtedy stałość żołnierzy zależałaby od wiadomego oficerów sposobu w jakiby na nich wpłynęli; to tylko nie ulega wątpliwości, że oficerowie nigdyby się nie zdecydowali przyjąć udziału w rewolucyi, jeżeliby nie byli gruntownie przeświadczeni, że potrafią i wojsko za sobą pociągnąć.

Nie wyszukujmy przeciwko sobie zarzutów budzących wzajemną nienawiść i szerzących zgubny rozdział w rodzinie naszej, — mówmy między sobą o błędach jakich ci lub owi dopuścić się mogli nie z urąganiem się lub ironią, owszem w uczuciu bratniej miłości w celu jedynie prostowania dróg dalszego wspólnego nam życia. Badajmy raczej okiem wiary rzeczywiste przyczyny naszego nieszczęścia, a znajdziemy je w ubezwładnieniu ducha zaćmionego racyonalizmem i nabierzemy niczem niezbitego przekonania, że one to tylko same stopniowo wpro-

wadzały naród w ten odmęt cierpień, z których Bóg jeden wszechmocném zrządzeniem wydobyć nas może.

Nie dzisiejsze pokolenie zgotowało sobie ten stan ucisku i niewoli,—szereg błędów mącących czystość religii i zasad moralnego życia od trzech blizko wieków bierze swój początek, od trzech też blisko wieków rozpoczyna się rozstrój jedności i potęgi narodu. Autor historyi kościoła św. w Polsce w tych słowach określa wewnętrzne niezgody i ztąd chylenie się do upadku Polski.

„Szlachta w Polsce, chwytając się nowości, przechodziła płocho z jednej sekty do drugiej. Przy takiem usposobieniu, kacerze gdzieindziej wywołani znajdowali w Polsce bezpieczny przytułek. Sam nawet bezecny Socynus wszędzie wypędzany osiadł spokojnie pod Wieliczką, pojął Morsztynownę za żonę i wielu bluźnierstwami swemi zaraził. Socyanie, w Polsce zwani Aryanami, główny swój zbór i drukarnię mieli w Rakowie.

Wprawdzie dla łagodnego charakteru Polaków nie było, mówiąc w ogólności, scen krwawych, ale sektarstwo wywarło na Polskę w skutkach zgubniejszy wpływ jak gdzieindziej. W narodzie bowiem polskim prawie jedyną rękojmią wykonywania praw były cnoty obywatelskie; Rząd w Polsce był głównie ojcowskiej patryarchalnej natury. Skoro zaś Polacy stracili dla różnorodnych herezyj owę tkliwość

sumienia, wówczas zostały też stargane wszelkie obyczajowe stosunki,—chociaż za Stefana Batorego i za Zygmunta III Polacy zwrócili się tłumnie na łono wiary swych przodków; nie odżyły przecież dawne ojców cnoty. Narady publiczne przedstawiają od owych czasów prawdziwie smutny widok.

Wymowny ksiądz Piotr Skarga wykazując to niecne źródło złego, mówi: Tego prawie palcami dotykacie, iż kacerstwa i różne fałszywe wiary, które jedną prawdziwą zepsować chcą, przyczyną są najprzedniejszą tych niezgód waszych. Bo póki te nieszczęśliwe sekty między wami nie były, pótyście byli jako jeden mąż, jednego serca i woli jednej— i doma i na sejmach, gdyście potrzeby rzeczypospolitej obmyślali."

Sekty jak wszędzie tak i w Polsce przestały się tworzyć, istnieją trupieszejąc dawne w ogólném u wszystkich lekceważeniu — a nawet i u tych co je z imienia wyznają a w duchu racyonalizmem się rządzą — i ztąd też rozterki już miejsca nie mają. Lecz na nieszczęście są inne epidemiczne choroby ducha ludzkiego, które szerząc się po świecie trafiły i do nas. Dwie są cechy charakterystyczne oświeceńszej klasy naszego narodu: chwytanie zdrożnych filozoficznych urojeń jakichkolwiekbądź, byle tylko sprzecznych z religią i naśladowanie cudzoziemszczyzny wcale sprzecznej z rodzinnemi zwyczajami.

Te nieszczęsne wady ułatwiają przystęp wstecznym ideom i rozprzężeniu,— one ostatecznie wprowadziły w grób biedną Ojczyznę naszą—i są jakby magnesem ściągającym klęski i plagi, jakie Bóg dopuścił wykonać Moskwie dla naprawy naszej, tak samo jak niegdyś Babilończykom dał moc nad zbłąkanym Izraelem, aby go uciskiem i nędzą zmusić niejako do szukania szczęścia w prawach najświętszej wiary.

To co dziś dotyka nas, przed dwustu kilkudziesięciu laty tenże ksiądz Skarga na sejmie w kazaniu szczegółowo w tych słowach przepowiedział:

„Ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą— i będzie, jako mówi prorok, sługa równo z panem, niewolnica równo z panią swoją i kapłan z ludem i bogaty z ubogim—i ten co kupił imienie, równy z tym co sprzedał, bo wszyscy z domem i zdrowiem swojem w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą.

„Język swój, w którym samo to Królestwo między wielkiemi onemi słowieńskiemi wolne zostało, i naród swój pogubicie—i ostatki tego narodu tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego potracicie, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie, jako się innym przydało.

„Będziecie nietylko bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez Ojczyzny i Królestwa

swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono będą. Gdzie się na taką drugą Ojczyznę zdobędziecie, w którejbyście taką sławę, takie dostatki, pieniądze, skarby i ozdobności i rozkoszy mieć mogli? Urodzili się wam i synom waszym taka druga matka jako tę stracicie, już o drugiej nie myśleć!

„Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkiem niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyję waszę, przeto żeście nie służyli Panu Bogu swemu w weselu i radości serdecznej, gdyście mieli dostatek wszystkiego—i dla dostatku wolnością się Balialską pokrywając a jarzma wdzięcznego Chrystusowego i posłuszeństwa nosić nie chcąc.

„Do takich utrat i przekleństwa pewnie was ta wasza niezgoda i rozterki domowe przyprawią. Nie tak rychło i nie tak żałośnie wojną i gwałty postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie jak waszą niezgodą."

Trudno jest te przepowiednie w zupełności już spełnione uważać za wynik dyplomatycznych obliczeń z kombinacyj wypadków i niefortunnych powodzeń, pochodzący. Ówczesne położenie geograficzne kraju pod żadnym względem nie odpowiadało ziszczeniu tych gróźb świętobliwego kapłana. Moskwa tyl-

ko co była zgromiona i car Iwan Wasilewicz Szujski w niewoli u nas życia dokonał, Prusy polską stanowiły prowincyą,—Austrya, chociaż dość silna, niezdolną była do tak wielkiego podboju i spełnienia podobnej misyi Szlachta też wówczas niewiele ważąc obietnice wymienionych przez Skargę kar, do poprawy publicznego życia wcale nie zmierzała, bo czuła się zewsząd bezpieczną—a nie wierzyła znów aby te groźby od Boga w duchu proroczym były jej czynione. Dziś dopiero my przejęci jesteśmy nie już wiarą, lecz jawném przeświadczeniem o tém właśnie jedynem źródle, z którego duch Skargi czerpał to natchnienie, aby powstrzymać w zapędzie wiodących życie naganne i ochronić nas od zgotowanej za nie nędzy.

Teraz po głębszem zastanowieniu się nad losem Ojczyzny, dochodźmy, czy są jeszcze jakie środki do wydźwignienia się z tej toni pochłaniającej nas i przyszłe pokolenia nasze? Czas jest krótki,—nieprzyjaciele do reszty wyzuwszy się z właściwych naturze ludzkiej uczuć—z bezmyślną nie dającą się określić zaciekłością dzień i noc pracują nad zniszczeniem sił naszych nie fizycznych, bo tych już nie mamy, lecz moralnych, z wiary świętej nabytych,—wydzierają nam religią, ten jedyny punkt oparcia naszych doczesnych i przyszłych nadziei. Przeciwdziałania tym zabójczym usiłowaniom rozkładać na

lata niepodobna, bo dnie ogromne i niepowetowane przynoszą nam szkody; niezwłoczne znów zabiegi bodajby najroztropniej obmyślane, więcej jeszcze wydadzą się być niepraktycznemi, bo rozbijać się będą o przezorność i siłę niszczycieli okrążającą naród, wśród narodu usadowioną i czychającą na jakikolwiek przeciwny sobie objaw, aby mieć w swém przewrotném przekonaniu powód jakoby prawny do tém złośliwszej zemsty i niszczenia. A więc cóż w konkluzyi wypada powiedzieć, że niema środków na starganie niewoli? Tąk jest, niema ich w naszej mocy —A jednak nie trzeba tracić nadziei, że żyć będziemy wolni — że po tych karach, jakiemi nas sprawiedliwość boża nawiedzała, przyjdą dni łaski i pokoju.

Dla wyjaśnienia pobudek stawiających w tej pewności przytaczam wyjątek z dzieła pod tytułem: „Wspomnienia narodowe przez Eu......go Heleniusza,“ o śmierci przeora Bazylianów księdza Kosteckiego w czasie rzezi w Humaniu.

„Ksiądz Kostecki mąż boży przewidział śmierć swoją, chociaż był pokój w Ukrainie. Z powodu uzbrojenia i zamku nowego, bezpieczeństwo niemal zupełne było w Humaniu. Przeczuwając jednak śmierć swoją ksiądz Kostecki chciał się widzieć z księdzem Markiem (karmelitą, kapelanem konfederacyi barskiej), aby za jego pośrednictwem wziąść moc i siłę

od Boga. W tejże chwili ksiądz Marek (znajdując się w domu pani Puławskiej starościny wareckiej), pragnął zdążyć do Humania dla widzenia księdza Kosteckiego. Przed samym wyjazdem miał mszę św. po której rzekł do przytomnych, że już nie wyjeżdża do Humania, albowiem ksiądz Kostecki doń jedzie. Po mszy św wyszedł pieszo za bramę, na co się wszyscy domownicy patrzyli i zdziwili się mocno, widząc, że i ksiądz Kostecki rzeczywiście zdążał. Gdy się spotkali, ukląkł przed nim ksiądz Marek, ksiądz Kostecki go błogosławił – i sam przed nim klękał nawzajem. Ksiądz Kostecki po mszy św dawał wszystkim jakby ostateczne błogosławieństwo, mówił o bliskiej śmierci, co wszystkich widzących go zdrowym, dziwiło. Gdy już odjechał ksiądz Marek, podniósłszy ręce ku niebu, rzekł w uniesieniu: „Ten mąż boży umrze rychło męczeńską śmiercią,— ale ciało jego zaginie i dopiero w roku 1868 to jest w lat sto odnajdzie się z wyraźnemi dowodami, że to on jest przy cudach i niezmiernej łasce boskiej.“

Jak się spełniły przepowiednie dotknąć nas mających kar, tak się wypełni i to proroctwo zapowiadające nam litość Boga. O ile pierwsze wyliczeniem cierpień, które znosimy, przekonywa, że nie skutkiem trafu i ślepego przeznaczenia dostały się nam w udziale, o tyle drugie powagą czcigodnego

Marka i wyraźnemi skazówkami i datą wsparte, stają się rękojmią pewności ziszczenia ich. Z tych słów: „i niezmiernej łasce bożej“—zapewne że nic innego jak wyswobodzenia narodu spodziewać się należy.

Kiedy więc Bóg dobry po tych groźnych dniach przejścia, ożywi promieńmi szczęścia naszą Ojczyznę,—niechże wiara święta będzie podstawą wszystkich spraw nowego rządu, i niech nazawsze pozostaje w spójni z sprawami narodu Ona ocaliła w obłędzie poganizmu i zgrozy marniejącą ludzkość—pod jej wpływem powstały w najpiękniejszej harmonii spółeczne stósunki, z niej wyszło światło cywilizacyi świata — i ona zrównała stany, łącząc je wynikłą z nowego prawa miłością Na tej tylko wierze budowa moralna i polityczna narodu potężnie i wysoko się wzniesie, a trwałości jej strzedz będzie Bóg.

Oby wielkością chrześciańskiej myśli i urokiem cnót godnych wielkiego narodu zajaśniały serca dotąd zbolałe w ucisku — i przekazując następcom w stałym u siebie spokoju te zbawcze dary, pomyślną i stałą nadal zapewniły przyszłość.
